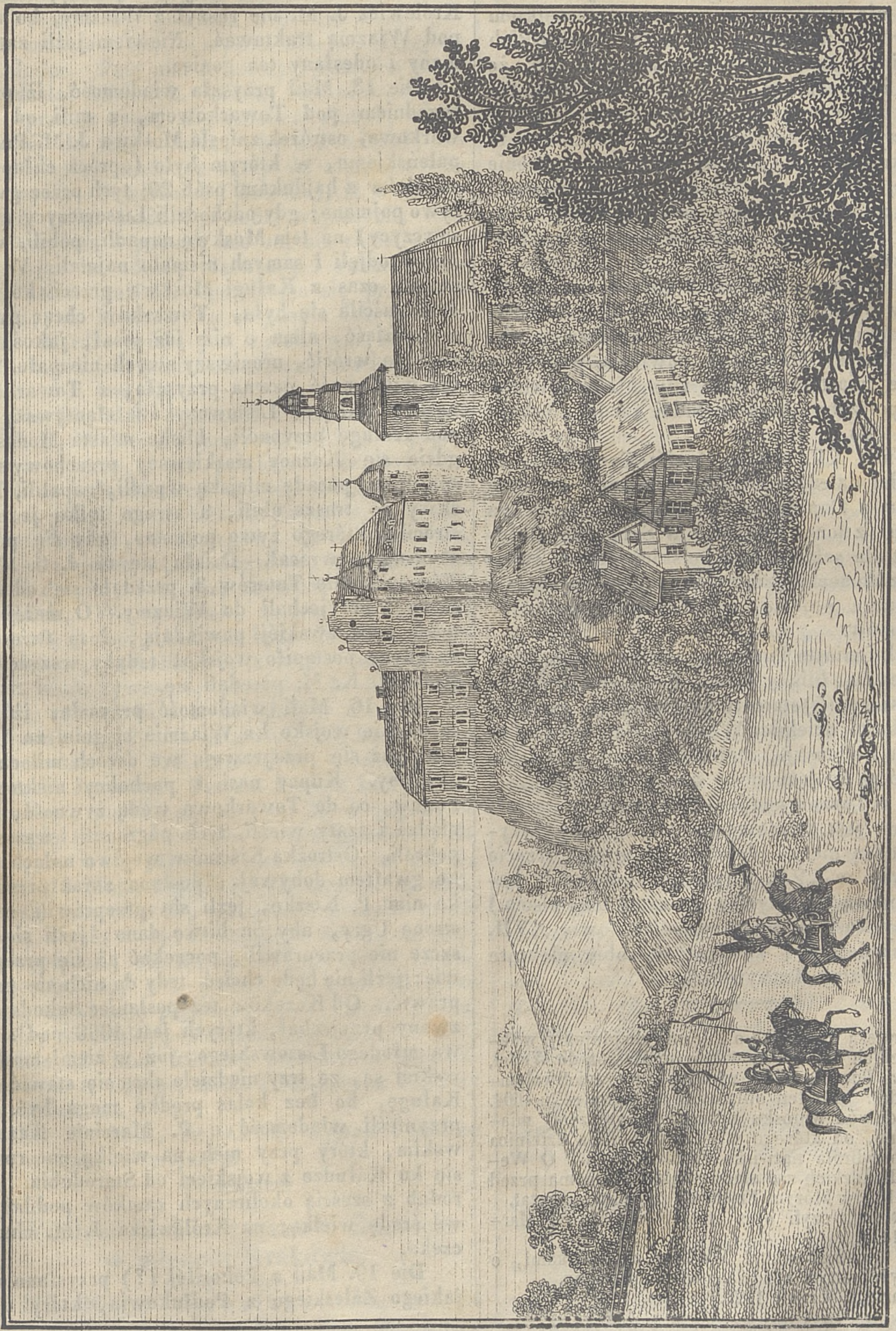
Przyjaciel Ludu.

ROK DZIEWIĄTY. **No. 46.** Leszno, *dnia* 13. *Maja* 1843.



Tuczno.

Tuczno.

(Z Wspomnień W. Polski Hr. Edw. Raczyńskiego.)

Miasteczko to należało dawniéj do możnéj familii Wedlów Tuczyńskich i przez nich podobno jest zbudowanem. Rok fundacyi Tuczna nie jest wiadomym, zdaje nam się przecież, że istniało już w końcu XIV. lub początku XV. wieku. Większéj starożytności miejscu temu przyznać nie możemy, bo gdy przed początkiem XVgo wieku nigdzie o Wedlach Tuczyńskich wzmianki nie znajdujemy, (1) wnosim ztąd, że nie było i przedmiotu, od którego dzielnica tego domu po wzniesieniu miasta Tuczna nazwisko Tuczyńskich przybrała. (2) Znakomita ta rodzina krzewiąc się i w dostatki i w znaczenie wznosząc, coraz nowe zakładała wsie i miasta, i w tém rozszerzaniu zamożności krajowéj chlubne dla rozmaitych szczepów swoich znajdowała nazwiska.

W historyi ogólnéj powiatu wałeckiego, wspomnieliśmy o znacznym majątku Wedlów w XIV. i XV. wieku. W roku 1373. posiadała ta familia w Nowéj Marchii i powiecie wałeckim trzynaście miasteczek, (3) i pod chorągwiami w razie potrzeby sześćset ludzi jazdy do boju stawiała. (4)

W końcu XV. wieku Maciéj Tuczyński, to jest Wedel dziedzic na Tucznie, pojął za żonę Katarzynę z Danaborza, wnuczkę książęcia na Raciborzu (z domu Piastów) w Szląsku. Chlubnym jest dla szlacheckiéj polskiéj rodziny związek ten z domem udzielnych książąt, chlubniejszém jeszcze pojęcie w małżeństwo dziewicy krwi Piastów.

Zamek i miasto Tuczno pozostały w ręku Wedlów przez dwa blisko wieki. Po śmierci Andrzeja Tuczyńskiego, (5) starosty powidzkiego, ostatniego potomka téj dzielnicy Wedlów, Maryanna z Tuczyńskich Radońska, starościna inowracławska, majętność tę w dom męża swego wniosła.

Zamek w Tucznie nad jeziorem leżący, w kształcie klamry jest zbudowany. Dwa jego skrzydła pochodzą niezawodnie z XVI. wieku, trzecie wybudował w XVII. Krysztof Tuczyński, kasztelan poznański. (Rycina na czele tego pisma.)

Piękny kościół, w pierwszéj połowie XVII. wieku wzniesiony, zawiera w sobie niektóre pomniki rodziny Tuczyńskich.

---

(1) Pierwszą wzmiankę o Tucznie znajdujemy w aktach wałeckich z r. 1406., w którym Hasson de Wedel, dziedzic na Tucznie kilka włók roli we wsi Stralemberg przedał. Akt ten oblatowany został w roku 1604.

(2) Na dowód wniosku naszego przytoczymy miasto Frydland, od którego w XV. wieku inna dzielnica Wedlów przybrała nazwisko Frydlandzkich. O Wedlach Frydlandzkich zaś śladu w aktach nie ma przed rokiem 1413., w którym Frydland założonym został.

(3) Landbuch, czyli opis statystyczny Nowéj Marchii w r. 1373.

(4) Jak świadczy układ Wedlów z Krzyżakami, o którym wyżéj w tym rozdziale wspomnieliśmy.

(5) Zmarłego w roku 1722.

Ułamek z dyaryuszu wojny moskiewskiéj 1618 r.

(Z współczesnego rękopismu.)

Die 12. Maii goniec przyszedł z stolicy, listy przyniósł, w których do traktatów napierają się, oświadczają nie siebie być przyczyną krwie rozlania, ale raczéj nas proszą, aby się Królewicz J. M. nie ruszył z Wiazmy, bo chcą pod Wiazmą traktować. Niewiem jeźli zatrzymany i odesłany ten goniec.

Die 13. Maii przyszła wiadomość, iż przed tygodniem pod Towarkowem, z mili od Towarkowa, ostróżek zniosła Moskwa J. M. Pu. Opaleńskiemu, w którym było (oprócz chłopów) strzelców z hajdukami osób 20; tych przez gwałt żywo pojmano; gdy odchodzili Lissomczycy (Lisowczycy) na tem Moskwę napadli, pobili, więźniów odjęli i samych niemało najmali. W tenże tam czas z Kaługi Moskwa przeciwko wodzie puściła się była, Towarków chcąc gwałtem wziąść, alem o nim już pisał, jakoś musieli się wrócić, uroniwszy swych nie mało. Ta też wiadomość pewna przyszła, z Towarkowa nasi z kilkąset Lissowczyków złączywszy się pod Kaługę przypadli, blisko miasta Monastyr, gdzie się Kozacy moskiewscy przechowywali, spalili, w posadę miejską wpadli, zapalili, Moskwy po trosze ubili, a swego tylko jednego stracili, którego żywo pojmano, gdy się późno za drugimi wracał. Działo się to d. 6. Maja. Tego też dnia Tatarów 3. przedało się od Moskwy i przyjechali do Wiazmy. O małéj potędze moskiewskiéj powiadają, i to twierdzą, że gdyby postąpiło wojsko, tedyby wszyscy na stronę J. K. M. przedali się.

Die 16. Maii wiadomość przyszła, iż moskiewskie wojsko ku Wiazmie ciągnie, za Ugrą jest, już się przeprawują we dwóch milach od Wiazmy. Kupcy nasi i pacholicy niektórych Panów, co do Towarkowa wodą żywność, pieniądze i szaty wieźli, tych pogromili i wszystko pobrali. Ostrożka Kiścinów we dwu milach tylko gwałtem dobywają; posłano zaraz przeciwko nim P. Kiszkę, jeźli się przeprawili na tę stronę Ugry, aby im bitwę dano; jeźli się jeszcze nie przeprawili, poczekać aż się przeprawią; jeźli nie będą chcieć, tedy do nich się przeprawić. Od Kozaków też posłaniec Szkoda nazwany przyjechał, których jest 4000 pod sprawą młodego Lissowskiego, już w ziemi moskiewskiéj są, za trzy niedziele chcą się stawić pod Kaługę, bo bez kolas prędko mogą być. Ci przynieśli wiadomość o P. Marcinie Kazanowskim, który przy nich na wielką noc ruszył się ku Kałudze z wojskiem od Starodubia. Starodub z sześcią okolicznych zamków poddał się we środę wielką; na Królewicza J. M. chrzest czeka.

Die 19. Maii z Pohoriléj (?) przysłano niejakiego Zaleskiego z Podłukowia, który dwie

niedziele dopiero z siedmiu innych Polaków z stolicy uciekł; na wolności wszyscy chodzili, jednakże gdy ich było wyproszono, musieli się znowu chrzcić i z głową zanurzając w zimie w przerębli. Ten Zaleski cztery lata jako jest w Moskwie, ale przedtém był też w wojsku polskiém pod expedycyą moskiewską w stołecznéj rozprawie; powiada o bardzo słabéj potędze moskiewskiéj, wszystka siła na Mozajsku i Kałudze. Przy nim do niższych zamków skarby odséłał Michałek. Matka Michałkowa płacze, prosząc syna, aby carstwo złożył, co go pierwéj do tego wiodła, aby nie składał; ma już Michałko urobione szaty do czerńców, bo tak myśli. Powiedział (Zaleski), iż w stolicy ledwie tysiąc może być ludzi wojennych, słali do Szwedów o pomoc, ale oni nie chcieli, wymawiając im zdradę pierwszą, i owszem swoich Posłów posłali, upominając się przeszłego długu, ale Moskwa do więzienia ich powrzucała. Bardzo wielu jest życzliwych K. J. M. i dla tegoż ich sami zmiennikami zowią, jako i Solników i inszych.

Die 21. Maii przyszedł Porucznik piechoty J. M. P. Wojewody inowrocławskiego z pogromu na wodzie, i tak powiadał, że dwie niedzieli czekała Moskwa na tém miejscu pod Ugrą, z jednéj strony kilkaset Szyszów, a tę mają wiadomość od szpiegów, że Kopaczewski, rotmistrz, jeden z Lissowczyków, miał pieniądze wieść drugim; i o tém, że wodą płynąć mieli, wiedzieli. We czwartek, to jest 15. Maja, ci co wodą jechali, których było do 50 osób, to jest kupcy, pacholikowie z rot towarkowskich, mieli wiele żywności, pieniędzy do 2,000 złotych, rynsztunki i t. d. Jakem namienił we czwartek na płytach przewieźli 30 koni z Kopaczewskim i z P. Korytowskim, na drugą stronę rzeki Jauromy. Trzysta koni, o których namieniłem, puściło się za temi 30 w pogoń, co pomogło tym, których na wodzie gromiono. Na tych, co wodą płynęli, owi drudzy w piątek, to jest 16. Maja, napadli i jęli strzelać do nich; oni się odstrzeliwali, ale próżno przeciw gwałtowi, i tak wzdy do drugiego brzegu na płytach przybili, ale nie spełna, bo ich 6 zabito, 7 postrzelono, a 2 utonęli. Z tych 30 tylko jednę szynkarkę pojmano, co jéj męża zabito, drudzy wszystkiego odbieżawszy uśli.

Die 23. Maii kilkaset piechoty w lasy posłano na te Szysze, także i Moskwy z Wiazmy do dwóch set.

Die 25. Maii, zwlókł się wyjazd i jeszcze nie wytrąbiono wyjazdu.

Wiadomość historyczna o Bursach w mieście Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

III. Bursa Prawników. Jan Długosz piszący się inaczéj *Longinus*, kan. kat. krak., późniéj nominat arcy-biskup lwowski, kupiwszy w r. 1470. dom i plac Warchołowskim zwany od Jana Gałki z Niedźwiedzia za 600 czer. złt. węgierskich, wystawił na nim z fundamentów nowy gmach w r. następnym, (1) jak świadczyła dotąd na jego ruderach znajdująca się płaskorzeźba kamienna, wyobrażająca założyciela herb Wieniawa i napis (w przerysie na stronie 365. umieszczony):

Johannes Longinus Canonicus Cracoviensis ad honorem Dei et profectum Studii Cracoviensis pauperumque Canonistarum me fecit. Anno Domini MCCCCLXXI.

Dom ten obok kościoła Ś. Piotra pod liczbą 105. w ulicy Grodzkiéj stojący, w obecnéj chwili z woli rządu zupełnie rozebrany, wziął od imienia swego założyciela nazwę Bursy Długosza, (Longini), który ją darował uniwersytetowi z przeznaczeniem na mieszkanie uczniów prawa duchownego, od czego znów nazwisko Bursy Kanonistów (Canonistorum) lub Prawników, (Juris peritorum) nosiła. W roku 1473. król Kazimierz Jagiellończyk, zawdzięczając, jak się wyraża w przywileju, zasługi Długosza, które położył zajmując się edukacyą jego synów, powyższe kupno zatwierdził, oraz dom ten i kamienicę z prawa szlacheckiego i ziemskiego na duchowne przeniósł, władzy kollegium prawnego poddał, co do swobód przez króla Władysława Jagiełłę jemu nadanych z niém zrównał, i nakoniec zalecił, żeby je odtąd i w przyszłości *Collegium Longini pro Canonistis* nazywano (2). W r. 1474. urząd miejski dom ten od wszelkich ciężarów miejskich, tudzież z pod władzy uwolnił, z tym atoli warunkiem, na co i Długosz zezwolił, żeby z niego po 8 *skojców* czyli 16 groszy, to jest złtp. 11. gr. 6. do kassy miejskiéj rocznie opłacano; do czego się też Jakób z Szadka, d. p., kan. kat. krak. i uniwersytetu rektor, w układzie z roku 1475. tak swojém jak i następców imieniem zobowiązał. W późniéjszych czasach, kiedy w tyle téj Bursy kollegium jezuickie stanęło, w roku 1680. a powtórnie 1750. starali się Jezuici za pośrednictwem kapituły kat. krak. nakłonić uniwersytet do zamiany téj Bursy na inną kamienicę, na co pod żadnym względem skłonić się nie chciał. Nakoniec, gdy i w roku 1767. zabiegi jezuickie w tym względzie były bezskuteczne, tyle przynajmniéj natrętni sąsiedzi zyskali, iż uniwersytet zezwolił na odstąpienie im części placu w tyle téj Bursy będącego, za którą przyległą jéj kamienicę, niegdyś własność Męcińskiego, starosty ostrzeszowskiego, do siebie należącą, w zamian odstąpili, którą późniéj wraz z Bursą połączono (3).

(1) Którą dopiero około r. 1484. ukończyli exekutorowie testamentu Długosza.

(2) Mieszk. i postęp. uczn. krak. pr. J. M. Kraków, 1842., stron. 100.

(3) Mieszk. i postęp, uczn. krak. stron. 35.

Funduszów Bursa Długosza z początku żadnych nie miała, każdy tylko wprowadzając się do niéj, powinien był według woli założyciela wyliczyć *półkopy groszy* seniorowi, to jest blisko 22 złtp. na utrzymanie domu i na Mszę św. za duszę fundatora. Najpierwéj uposażył tę Bursę 10 grzywnami rocznego dochodu Paweł z Zalesia, dekr. dok., następnie r. $\frac{1489}{1491}$. Jakób z Szadka i Mikołaj z Koprzywnicy uczynili fundacyą z 500 złtp. węgierskich kapitału, od którego 17 grzywien prowizyi pobierał senior Bursy na jatkach szewskich w Krakowie umieszczonych, a przez Kazimierza IV., Jagiellończyka, na potrzeby kraju wypożyczonych. Odtąd wspomniony senior obowiązany był odprawić dwie dysputy na tydzień w Bursie, w kollegium zaś prawném wykładać czwartą księgę *Decretalium*. W r. 1512. czynsz ten 17 grzywien przeniesiony został na miasto Zabno i przyległe wsie przez Pawła Czarny z Witkowic, a w r. 1519. Konarski, biskup krak., jako kanclerz, za zezwoleniem uniwersytetu, seniorowi tylko 10 grzywien przeznaczył, a 7 pozostałych na stół dla jurystów w téj Bursie mieszkających; senior miał stół wspólny (4). W r. 1519. opat i klasztor hebdowski, za zezwoleniem króla Zygmunta I., hojnie opatrzyć mieli tę Bursę. Gdy atoli w późniejszych latach poczynione od niektórych przyjaciół nauk uposażenia, jak i powyżéj przytoczone, zupełnie upadły, Stanisław Garwacki, kan. kat. krak., mąż szanowny i cnotliwy, obmyślił raz na zawsze źródło stałego dochodu dla Bursy prawników. Zajęty tak chwalebném przedsięwzięciem, kupił dla niéj w roku 1635. dwie wsie, Sieradziec i Wrzosowice, z których dochód na stół wspólny dla 24 uczniów prawa, stanu szlacheckiego, będących w wieku sposobnym do nauk, nie dłużéj nad trzy lata zostawać i korzystać mogących, przeznaczył, oddając pomienioną fundacyą pod opiekę i zawiadywanie kapituły kated. krak., odkąd według erekcyi Bursa ta dwóch prowizorów miewała, jednego kanonika kat. krak., drugiego professora kollegium prawnego, którzy byli bezpłatnymi, i jednego seniora z kollegium mniejszego, przez uniwersytet obieranego. Fundacyą tę w roku 1662. stany Rzeczypospolitéj oddzielną konstytucyą zatwierdziły, z uwolnieniem rzeczonych dóbr wiecznemi czasy od „chlebów, stanowisk, przechodów żołnierskich i wszystkich wojskowych ciężarów."

Dobroczyńca nauk Piotr Tylicki, biskup krak., odkazał testamentem w roku 1635., na wsparcie czterech uczniów prawa w téjże Bursie mieszkać mających, summę 5,000 złtp., to jest dzisiejszych 15,000 złtp., którą kapituła krakowska na Xiążnicach, wiosce dziś w Galicyi z procentem 7% lokowała. Grzegorz Borasti, kan. kat. krak., około r. 1660. dla sześciu Szwedów, w zabraknieniu zaś tych, dla tyluż Prusaków lub Kurlandczyków, celem uczenia się prawa do Krakowa przybywających, którzy w Bursie prawników mieszkanie mieć byli powinni, 16,800 złtp. wartości dzisiejszéj monety zapisał. Wreszcie X. Zacharyasz Szulc, kan. kat. warmiński, odkazał pewny fundusz téj Bursie.

Statuta dla Bursy kanoników Długosza w r. 1483. za rektorstwa Macieja de Costen, dok. dekr. spisane, jedynie pozostały ciekawy starożytności zabytek, malujący ówczesne obyczaje i dający nam niejaką wiadomość o wewnętrzném w tych Bursach życiu; zamieścił wydawca „Historyi lit. pol. w tomie IV., od stron. 381 do 386.," gdy statuta Burs jerozolimskiéj, isnerowskiéj i węgierskiéj (o któréj niżéj będzie) zaginęły. Z podziałem kraju upadły i fundusze Bursy, a z pozostałych odstąpiono od myśli dobroczyńców, w przypuszczeniu do korzystania z nich uczącéj się młodzieży.

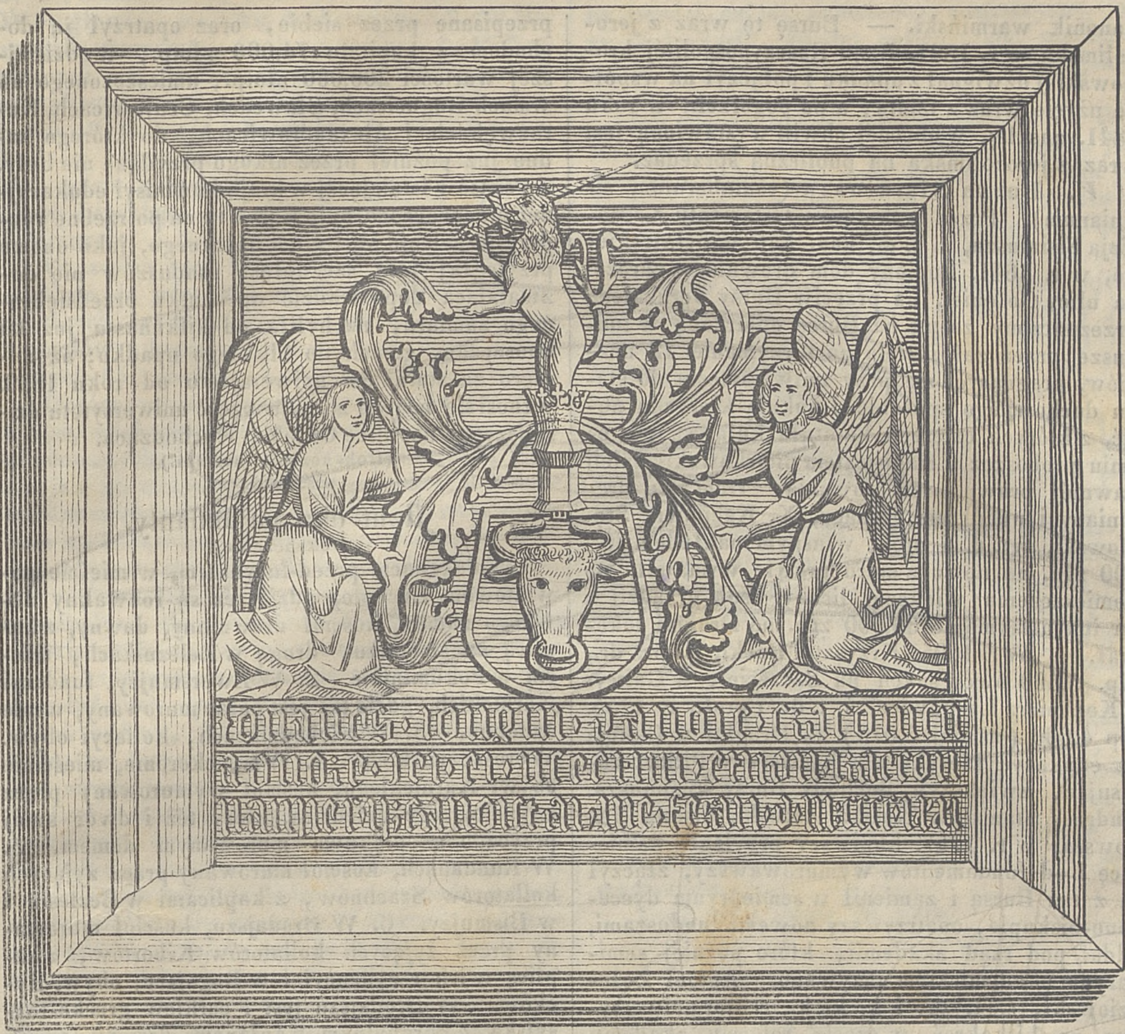
IV. Bursa filozofów (Philosophorum) inaczéj *Noskowskiego* zwana, stanęła w r. 1400. na ulicy gołębiéj, obok późniéj zbudowanéj Bursy jerozolimskiéj, równocześnie z kollegium większém, postawioném na ulicy ś. Anny. Nazywano ją *Bursą filozofów* z powodu, iż w początkach uniwersytetu mieli tu mieszkać professorowie filozofii, z Pragi sprowadzeni, którzy potém do kollegium większego przeszli. Późniéj oddaną miała być na mieszkanie Niemcom, przybywającym do Krakowa na nauki, dla czego *Bursą niemiecką* długi czas ją nazywano. (5) Bursa ta bez żadnych funduszów stałych będąca, utrzymywała się ze wspólnéj składki studentów, *symbola* zwanéj (6), rządziła się jednak ustawami przez uniwersytet przepisanemi. Dopiero późniéj Andrzéj Noskowski, biskup płocki, czciciel nauk i dzielny w Polsce rozkrzewiciel światła, założyciel w Pułtusku kollegium, w r. 1558., bliskim upadkiem grożącą Bursę odnowił, przez zakupienie przyległéj kamienicy rozprzestrzenił i dochodami na utrzymanie 20 uczniów z dyecezyi płockiéj, którzyby się w naukach filozoficznych sposobili, wraz z seniorem i czeladzią zaopatrzył; nadto pozwolił, żeby i innych 20 miało tu wolne mieszkanie. Fundacyą tę w r. 1559., za zezwoleniem Zygmunta Augusta, zapisał na żupach wielickich w summie 10,000 złp. to jest 94,225 dzisiejszych z czynszem 4% umówionym, (7) a na wsi Osieczanach 2,000 zł.,

(4) Stan Studii genera in Univer. i Hist. lit. pol., tom. IV., stron. 386.

(5) W Stanie akademii krakowskiéj p. Sołtykowicza str. 546.

(6) Słowo pochodzące z greckiego języka, oznaczaczające „składkę na ucztę."

(7) Te wszystkie i inne liczne widerkaufy akademickie na żupach wielickich i bocheńskich lokowane, tak były upadły, iż przez więcéj niż jeden wiek daremnie u Stanów Rzpltéj akademia kołatała o powrócenie onych, mimo słanych delegacyj na sejmy warszawski i grodzieński. Z końcem panowania Augusta III. poczytała je za stracone akademia i podniesienia się



Płaskorzeźba na Bursie Prawników.

dzisiejszych 18,800 złp. wynoszących, na taki sam procent lokował. (8) Pomiędzy znacznymi dobroczyńcami tego domu znajduje się Stanisław Pomian Łubieński, biskup płocki, znakomita ozdoba panowania Zygmunta III., kr. pol., światłem, ludzkością pięknie przodkujący, pisarz dziejów swego wieku i żywotów biskupów płockich, w r. 1640 na stół dla uczniów zostających *w Bursie filozofów* 10,000 złp. (dzisiaj 27,000) z prowizyą 7% na *Pieskowéj skale* zapisał. Poczynili nadto dobroczynne wnioski dla téjże Bursy: W r. 1620. Sebastyan Petrycy, filo. i medy. dr., tłumacz Arystotelesa, 6,600 złp. (dzisiaj 29,700), na dobrach Wielmoży, Milonkach i Nasiechowicach legował, która to summa po redukcyi monety w Polsce przynosiła czyńszu 198 złp. — R. 1634. Wojciech Sierpski, t. dr., prof., kanonik przemyślski, złp. 100 (dzisiaj 300) *na jatkach szewskich w Krakowie*. Wincenty Oczko, medy. dr. i prof. r. 1640 złp. 1,000 (dzisiaj 2,666) na wsi Zawadzie dziś w Galicyi. Jan Toński, fil. i m. d. w r. 1666. złp. 3,000 (dzisiaj 8,363). — Regina Szreniawska, sekretarzowa koronna, r. 1749., tynfów 12,000 na Szlemieniu w księstwie zatorskiém legowali. Niemniéj Joachim Ciepielowski, radzca krakowski. Felix Krassowski, proboszcz radomski. Mikołaj Żuchowski, kościoła ś. Anny wikary. Wawrzyniec Starszewski, kantor kated. krak. — Stanisław Baryczka, radzca warszawski. Jan Grabowski, proboszcz sandecki. Zacharyasz Szulc,

onych zrzekła, nadto przez ustawiczną odmianę kursu monety na nizką nader cenę strącone, zaledwie w setnéj części były wypłacone od czasu zaboru pierwszego Polski. (Sołtykowicz w Stanie akademii krak.)

(8) Stan studii gen. w akad. krak. X. Putanowicza.

kanonik warmiński. — Bursę tę wraz z jerozolimską w r. 1821. Rząd Rzeczypospolitéj krakowskiéj dźwignął z upadku i połączył na wspólne użycie wraz z tamtą; a po pogorzeli, w roku 1841. zaszłéj, w obecnéj chwili wystawioną jest wraz z jerozolimską na publiczną sprzedaż.

V. Bursa Sisiniusza (contubernium sisinianum). Przez exekutorów testamentu X. Macieja Sisiniusza, ś. t. d., kan. kat. wrocławskiego, w r. 1641. kupiony dom drewniany narożni na ulicy Gołębiéj, na przeciw Bursy Jeruzalem, przeznaczony został na Bursę opatrzoną w fundusze przez założyciela na utrzymanie 12 uczniów, pragnących się przy uniwersytecie do stanu duchownego sposobić i suknią klerycką nosić, z których czterech kapituła kujawska, a ośmiu proboszcz z magistratem piotrkowskim mieli dawniéj prawo prezentowania. Dom ten drewniany i upadkiem grożący, X. Kazimierz Stępplowski, ś. t. d. i prof., własnym nakładem 36,000 złp. na nowo z muru prawie wystawił, do pomieszczenia większéj liczby osób urządził i na ich utrzymanie 30,000 złp. na Drogini lokował. — W r. 1695. Krzysztof Racki, o. pr. dr., złp. 5,500 ówczesnych na Szczecinie w Galicyi i Kazimierz Lachowicz, ś. t. dr. i prof., r. 1755. złp 4,000 (dzisiaj 5,070) na Drogini w Galicyi na edukacyą kleryka dla kościoła w Pilicy, zapisując, zwiększyli dochody Bursy Sisiniusza. Andrzéj Stanisław Kostka Załuski, biskup krakowski, w r. 1757. kupiwszy przyległą kamienicę i od fundamentów wymurowawszy, złączył ją z tąż Bursą i zamienił w seminaryum dyecezano-biskupie, opatrzywszy nowemi funduszami, oddał pod rząd akademii, które późniéj seminaryum akademickiém nazywano. Antoni Żołędziowski, ś. t. dr. i k. k. k., rektor uniwersytetu po kilkakroć w czasie reformy akademii krakowskiéj, mąż z wielu względów powszechnie szanowany, odkazał w r. 1780. złp. 20,000 na wsparcie uczących się kleryków i mieszczących się w témże seminaryum akademickiém. Wreszcie gmach ten opuszczony, staraniem rządu Rzpltéj krakowskiéj wyrestaurowany, przez lat kilkanaście zajmowany na koszary milicyi krajowéj, z uorganizowaniem szkoły technicznéj, na jéj użytek wyłącznie przeznaczony został i stanowi gmach na ulicy Gołębiéj pod liczbą 279. — W r. 1841. w raz ogniem zniszczony z Bursami jerozolimską i filozofów, staraniem rządu do stanu pierwotnego wkrótce przyprowadzonym został.

VI. Bursa Smieszkowska. Przez Wawrzyńca Smieszkowicza, filoz. i medy. dr. i prof., r. 1646. na przeciw kollegium mniejszego wygodnie i okazale z gruntu wymurowana, ze względu na nazwisko fundatora, od wyrazu greckiego γελανής, śmiejący się, wesoły, po łacinie *contubernium Gelanianum* była nazwaną. Testamentem Bursę tę oddał fundator pod opiekę kollegium większego, zostawując jéj ustawy przepisane przez siebie, oraz opatrzył ją dochodem z kapitału 74,000 złotp., w dzisiejszéj wartości 200,000 złotp., umieszczonego na wsiach Bogucicach, Sławcach, Czajowicach, Kurozwękach i Alexandrowicach, do którego żadne już późniéj przez nikogo przydane nie były. Za czasów istniejącéj w kraju kommisyi edukacyjnéj przeznaczoną była Bursa ta na potrzebne rozprzestrzenienie kollegium fizycznego, jako onemu przyległa; lecz szczupłość funduszów nie dozwalająca doprowadzić do skutku przedsiębranego zamiaru, nachyliła od kilkunastu już lat opuszczony gmach do bliskiego upadku; aż dopiero za staraniem uniwersytetu od roku 1839. wznosi się na jego miejscu część uniwersytetu dzisiejszego, na ulicę Gołębią wychodząca.

(Dokończenie nastąpi.)

Rzut oka na Inflanty.

(Dokończenie.)

W dekanacie przed-lucyńskim, w mieście powiatowém Lucynie, gdzie też są rozwaliny dawnego zamku, kościół drewniany, dawny, z kaplicą na smętarzu, drugą w Zeleznikach, trzecią w Pokumininie. 2. W Ewersmujży, fundacyi Karnickich, gdzie téż jest pałac murowany, wcale ozdobny. 3. W Słobodzińcach, kollacyi obyw. Wereszczyńskich. 4. W Lanckoronie, mieścinie obyw. Karnickiego, kościół wymurowany przez teraźniejszego dziedzica, który też i dwór swój przyozdobił pięknym murowanym domem. 5. W Rundanach, kościół murowany przez żyjących kollatorów Szachnów, z kaplicami w Bezlesiu i w Bismujży. 6. W Brodajszu, kościół murowany przez żyjących kollatorów Kibortów, z kaplicą w ich rezydencyi i w Rogajszu, obyw. Rycków. W Brodajszu jest i cerkiew grecko-rossyjska, z parafialnym Kapłanem, drewniana. 7. W Rejpolu, majętności skarbowéj, z jednym Kapłanem. 8. W Pyłdzie, kollacyi Rodziewiczów. 9. W Małnowie, miasteczku obyw. Szadurskich, kościół, przy którym trzech Kapłanów; we dworze Kollatorów jest także piękna kaplica, zdobiąca wielki ogród, otaczający ich piękne mieszkanie. 10. W Posiniu, wsi obyw. Benisławskich, gdzie piękną murowaną mają rezydencyą, kościół śliczny, murowany, z klasztorem dominikańskim, skasowanym 1832. roku, teraz przez Proboszcza i dwóch księży świeckich usłużony, fundacyi Hr. Borchów. Do tego kościoła należy filia Brygi, przy której ciągle znajduje się Kapłan. Kaplica w Koniecpolu obyw. Weissenhoffów, piękne murowane mieszkanie mających, również z Kapłanem, i inne w Jutrach, Sładziowie, Czeruchowie, Lauzinie, Honorach, i na parafialnym smętarzu. W granicach tegoż dekanatu są dwa kościoły, przedtém grecko-unitskie, teraz grecko rossyjskie; w Lauderze, majętności obyw. Kublickich, i w Staréj Słobodzie.

W dekanacie zalucyńskim, kościół parafial-

ny w Poszmuciowie, kollacyi obyw. Paraki. 2. W Stygłowie, majątku duchownym. 3. W Berzygale, murowany, fundacyi Sejów. 4. W Nejteranach. 5. W Birżach, fundacyi Benisławskich z kaplicami, w Zosołach, Augustowie, Ludwinowie, Pułjanowie i Saxmalu. 6. W Bołowsku, kollacyi obyw. Horożańskich. 7. W Marynhauzie, gdzie i szczątki starego zamku, kollacyi obyw. Lipskiego, z kaplicami w Kidepie, Lipnie, i Jerżopolu, i 8. w Baltynowie.

W sześciu tych Dekanatach Inflant polskich znajduje się więc 20 kościołów murowanych parafialnych, takichże drewnianych 37, i filialnych kościołów z kaplicami, w znacznéj części murowanych 65, nie licząc kościołów obcych wyznań.

Oprócz wyżéj pomienionych główniejszych miejsc, wiele jest wsi obywatelskich, porządnie obudowanych, i wiele pojedyńczych budów, mianowicie na traktach. Domy zajezdne w Inflantach w większéj części porządnie, nawet ozdobnie są budowane, i wyznać potrzeba, że między obywatelstwem duch budownictwa panuje, bo większa ich część, nie tylko domy swoje mieszkalne, ale i wszelkie inne budowy gospodarskie, stara się stawiać z muru, sposobem trwałym i ozdobnym; mieszkania tylko wieśniaków, tego ludu tak dym lubiącego, długo jeszcze podobno nędzny, jak dotąd, widok przedstawiać będą, bo Łotysze zdaje się nigdy nie przestaną być nieprzyjaciółmi kominów.

Lud łotewski, tak jak i litewski, jest ludem poczciwym, łatwo się kieruje na drodze Religii, nie skłonny do zbrodni i wielkich występków, kradzieże nawet, na które się niekiedy pokusi, nigdy nie bywają znaczące. Wtenczas on bierze, gdy rozumie, że jest do wzięcia, kiedy źle strzeżone, lub nie ostrożnie położone, zapewne przez tę fałszywą restrykcyę, że kiedy on téj rzeczy nie weźmie, to weźmie ją kto inny. Jednak ci Łotysze, którzy mieszkają w pomieszaniu z Roskołami ruskimi, mniéj są pobożni, mniéj w gospodarstwie staranni, a więcéj występni, skutkiem zgorszenia. W ogólności zaś, do pijaństwa są skłonni. Ugnieceni przez mniéj łagodnych panów, tracą energią i opuszczają się w gospodarstwie; lecz skoro mają sobie podaną rękę, gdy sprawiedliwość w rządzie Pana swego dostrzegą i pomoc w potrzebie znajdą, to znowu do energii wracają, pracują lepiéj, statkują więcéj i byt swój wkrótce poprawią — daleko prędzéj, niż poprawuje się zdemoralizowany, zniszczony wieśniak biało-ruski.

Szlachta inflantska w znacznéj części jest pochodzącą od dawnego niemieckiego rycerzów mieczowych zakonu: przez ciąg około trzech wieków, stopniami jednoczyła się ona z rzymskim kościołem, póki aż całkowicie opuściła reformę, tak, że tylko kilka nie dawno naszłych familii, zachowuje dziś religią luterską. Reszta szlachty jest czysto-polską, używającą, wraz z pierwszą, języka równie czystego, jak szlachta litewska używa, ani tak grubego, jak na Żmudzi, ani tak zmieszanego z ruszczyzną, jak na Biało-Rusi. Między posiadaczami nieruchomych majątków jest już i kilku z rossyjskiéj szlachty.

Jak we wszystkich prowincyach dawnéj Polski, tak i w Inflantach, o których mowa, jest jeszcze i drobna gruntowa szlachta; nie tak jednak ona tu jest liczną, jak w Polsce i Litwie, nie ma obszernych okolic, ani własnych zaścianków, utrzymuje się tylko na dzierżawach właścicielskich gruntów, i cała rólnictwem zajęta. Téj liczba pomniejszała znacznie od czasu, jak odłączono od niéj z 1831. roku wszystkich, nie mogących okazać dowodów prawnych na swą rodowitość, których do klassy jednodwórców przyłączono. Jednodwórcy, którzy nie siedzą na gruntach właścicielskich, zajmują się rozmaitém rzemiosłem, karczmarstwem, lub służbą u partykularnych.

Fizyognomia miast i miasteczek tego kraju, niczém się nie odróżnia od miast i miasteczek litewskich. Żydzi są jéj charakterystyczną częścią, może nawet proporcyonalnie liczniejsi, dla tego, że na wsiach ich nie ma. Epoką téj błogiéj ś. p. cesarza Alexandra pamiątki był nieurodzaj, co w 1822. roku Biało-Ruś trapił, gdyż z tego powodu, między innemi dobroczynnemi łaskami, nastała i ta najdobroczynniejsza dla ludu, że Żydom z karczem i wsi ustąpić kazano do miast i do miasteczek. Nie życzymy braciom naszym Litwinom klęski nieurodzaju, ale podobnie dobroczynnego skutku z niecierpliwością dla nich wyglądamy.

1842. roku, Maja 20. dnia.

Józef Plater.

Kilka słów o muzyce w kościele katedralnym na zamku w Krakowie.

Muzyka w kościele katedralnym w Krakowie na zamku, jak również i wszystko to co się dotycze pełnienia z wysoką godnością służby Bożéj, jest uposażona hojnością naszych naddziadów w przyzwoite fundusze, powinna więc świetnieć w całym blasku wielkości, jako odpowiednio do miejsca jest potrzebną, czyli, powinna przodkować wszystkim muzykom kościelnym, bo świątynia na zamku jest katedrą krakowską, głową kościołów w tém mieście. I nie można zaprzeczyć, że muzyka w téj świątyni ściągała znawców i lubowników dla słuchania jéj, dla natchnienia się jéj poważnemi i uroczemi dźwiękami, by łatwiéj wznieść swego ducha w téj saméj czystości i zgodności harmonii do Boga, na cześć którego jest poświęconą. Składała się zawsze z artystów i lubowników chętnie i z pewną ambicyą wykonywających dzieła najpierwszych mistrzów muzyk kościelnych; jéj tony wydobyte czysto i zgodnie z instrumentów w połączeniu estetycznem dźwięcz-

nych głosów, niewypowiedzianie przyjemnie wpadając w ucho, usposabiały dusze słuchaczów do zupełnego podniesienia myśli z ziemskich obszarów do Pana ziemi i nieba. Pojedyńcze ustępy z dokładnością oddane, rozrzewniały i przenosiły w inny świat, w świat pienia aniołów, na cześć sprawcy wszech-rzeczy; słowem, muzyka tak dobrana wzbudzała uszanowanie dla miejsca, przelewała w dusze jakieś nadziemskie uczucia i myśli wysoko — wysoko wznosiła! — Czemu to przypisać, że obecnie i od dość dawnego już czasu słuchacze, znawcy i lubownicy, pospieszający do téj starożytnéj, tyle pamiątek drogich Polaka sercu mieszczącéj świątyni, nie są złudzeni dźwiękami muzyki, bez uroku, którен dawniéj po ich duszach się rozlewał, odchodzą niezadowoleni, często nawet żałujący swego przybycia; gdy miasto usposobić swoje uczucia do téj wyższości i godności, z jaką poświęcić się należy w czasie wzniesienia się do Boga. — Uczucia te doznają roztargnienia za odgłosem muzyki, nieprzedstawiającéj porządnie dzieła, ale wybierającéj z niego niektóre ustępy, lub bezwzględnie na całość, skracającéj najpiękniejsze utwory, albo powołującéj do głosów nieusposobione osoby na *alt*, a więcéj jeszcze *sopran*, obecnie dzieci z słabym, bo jeszcze nieustalonym organem ich piersi, i jak w muzyce, tak w myślach słuchacza, prawdziwy sprowadzającéj nieład, grzeszącéj naprzeciw Stwórcy, i krzywdzącéj autora? — Czemu to przypisać, powtarzam, kiedy główna okoliczność, to jest fundusze, są dostateczne, nie zmniejszyły się, i regularnie dochodzą? zaiste niepotrzeba tu długiego namysłu: winą to jest dyrektora muzyki, on jako naczelnik, odpowiada za wszystko, on a nie kto inny rozporządza całym kompletem muzyki, stanowi o dziele, które i w jaki sposób ma być wykonaném, on nakoniec pobiera oddzielny od swego wynagrodzenia fundusz, na zaopatrzenie chóru w dzieła wsławionych autorów. Jak odpowiada swoim obowiązkom i zaufaniu w niém położonemu, łatwo przekonać się można z słabego niniejszego opisu, przez porównanie dawnéj muzyki, z teraźniejszą, jako też i z poświęcenia się, co do sprowadzania dzieł, kiedy w ciągu lat kilku, jedną tylko wielką mszą Schidermajera, zwaną *primismessa*, dźwona Diabelego, i kilkoma pomniejszemi Drobisza, bibliotekę chóralną zamkową pomnożył. Od kilku lat napróżno chodzisz na zamek w wielki tydzień, aby usłyszeć owe nieśmiertelne dzieło Hajdena *siedm słów*, dawniéj z taką dokładnością, mocą i precyzyą wykonywane, musisz się teraz obejść usłyszeniem go w kościele Panny Maryi, gdzie staraniem tamtejszego dyrektora, gromadzą się lubownicy, i dopełniają małéj liczby płatnych artystów; podobnież od kilku lat niesłyszałeś tam owéj sławnéj mszy Bethowena, chociaż takowa w zbiorze dzieł chóru zamkowego znajduje się, ale za to od kilku lat regularnie spostrzegasz tę niecierpliwość dyrektora muzyki zamkowéj, z jaką pragnie odbyć ten obowiązek, iżby najprędzéj uwolnić się, i złączyć z oczekującymi go przyjaciółmi, nader troskliwymi o pokrzepienie jego sił fizycznych..... Niemniejszéj godzień odpowiedzialności dyrektor śpiewu; komplet przez niego uformowany, nieodpowiada bynajmniéj powołaniu, do jakiego jest przeznaczonym, częstokroć składa się z dzieci, których nawet śpiew, gdyby nie zasadzał się jedynie na piskliwém przechałasowaniu instrumentów muzycznych, byłby miłym, dźwięcznym, rozkwilającym, ale potrzeba wprzód, aby był wykształconym, a wtedy umiarkowanie wzniesiony, mógłby być tak harmonijnie słodkim, jak dźwięki owéj harfy Dawida. Dzięki amatorom, którzy własném natchnieniem powodowani, starają się czasami ożywić swojemi zdolnościami tę ospałość, w jakiéj się pogrąża muzyka zamkowa, owa muzyka, co w mieście naszém, w jedném tylko tém jedynie miejscu zbierała się, i swoją mocą wzbudzała najżywsze w sercu uczucia, bo gdyby oni czasem nie przyłożyli się do uświetnienia jéj, czyli raczéj do pokrycia tego niedostatku, cóżby wtedy wypadało sądzić o muzyce zamkowéj? — Zdaje się, iż brak nadzoru, którego, jak się przekonano, tak potrzebuje nad sobą muzyka zamkowa, jest głównym powodem jéj opieszałości, gdy wziąść należy na uwagę, że ten sam dyrektor muzyki, jest zarazem seniorem instytucyi mocniejszéj, w któréj może sobie sposobić potrzebnych uczniów, że dyrektor śpiewów oddzielny ma fundusz na kształcenie śpiewalców, i gdy nakoniec sami członkowie muzyki zamkowéj, najchętniéj zadaliby sobie pracę w wykonaniu sztuki, którаby ich powołaniu więcéj odpowiadała, i budziła w nich chęć do coraz wyższego kształcenia swoich zdolności. —

Gdy więc w téj materyi nikt publicznie nie odezwał się, a niemal wszyscy uczęszczający na tę obojętność dyrektora muzyki użalają się, mniemam przeto, iżbyś P. Redaktorze zechciał umieścić te kilka słów w swém piśmie, a tém samém zwrócił uwagę tych, do których czuwanie nad dobrocią muzyki zamkowéj należy, zachęcił dyrektora jéj do pilniejszego i pochlebniejszego dla siebie zajęcia się swemi obowiązkami; zaś nam Krakowianinom przyniósł przez to pożądany skutek, usłyszenia znów muzyki w tym samym stanie, jak dawniéj, do któréj tak przywykliśmy, i do któréj ciągle wzdychamy.

Pisano w Krakowie, dnia 10. Maja 1843. r.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)